

# Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują, wraz z dodatkiem "Ognisko Domowe" (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk. — z "Rolinikiem", dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z "Pracą", dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują "Nowiny Raciborskie" 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja "Nowin Raciborskich" i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

## Bismarck o Polakach.

Długoletni powiernik Bismarcka, Busch na swiakiem, wydał po śmierci tegoż książkę, zawierającą różne ciekawe i nieciekawe spostrzeżenia z życia tego "żelaznego" kanclerza. Mając często sposobność przypatrzienia się bliżej działaniu Bismarcka i usłyszenia zdzeń różnych z ust jego, których Bismarck nie byłby nigdy głośno wobec całego świata wypowiedział, Busch spisywał, cokolwiek uważał za rzecz uwagi godną, w nadziei, że kiedyś mu się to jeszcze grubo opłaci. I nie zawiódł się, bo książka przezeń wydana rozchodzi się teraz w tysiącach egzemplarzy. Ze wspomnieniami tych nas Polaków może przedewszystkiem obchodzić, co Bismarck o nas sądzi, i dla tego podajemy niektóre wyjątki z wspomnianej książki.

Otoż podług opowiadań Buscha Bismarck mawiał nierzaz: "To pewna, że dla wielu stalem się przyczyną nieszczęścia. Gdyby nie ja, nie byłoby trzech wielkich wojen, nie poległo by 80 tysięcy ludzi, niezliczony tłum wdów i sierot nie opłakałby swojej niedoli. Wszystko to ja zrobiłem, a co mi z tego? Mało miałem przyjemności, raczej zgoła ich nie miałem, a za to ileż zmartwień, trwógi, udręczeń, i w końcu będę musiał odpowiadać przed Bogiem!" Albo innym razem tak mówili: "Sło mi z początku wszystko na opak. Jużem był sobie postanowił, że gdy wszystko się urwie, zbiore okruszyny majątku, kupię folwark w głębi

polakich błot i lasów i zostanę prostym gospodarzem. Stało się jednak inaczej..." I umilkł z westchnieniem.

Jak wszyscy okrutnicy, często myślał o swoich ofiarach, Więc można powiedzieć, że myśl o Polakach nie ustępowała z jego głowy. Busch podaje, że niemal zwyczajem jego stało się zastanawianie się nad swym prawdopodobnie słowiańskim pochodzeniem. (Nektórzy — jak wiadomo — wywodzą nazwisko Bismarck od polskiego "Bezmiarek".) Rodzime majątki Warcisław i Schlawe nazywają się podług pieczęci Wawrzyn i Sława. Umiał kilkanaście słów po polsku, a żałował, że nie umie więcej i o to znowu matkę oskarżał, dodając, że później już nie miał czasu uczyć się języków. Sprawę polską zawsze uważał za groźną, za rodzaj mściwego upioru, który unosi się nad Prusami.

Gdyby był mniej zawziętym człowiekiem, może pod wpływem tego strachu zająłby wobec Polaków inne, przychylniejsze stanowisko. Ale jego krzyżacka dusza wyzywała do śmiertelnej walki nawet to, co miał za upiora; za późno było godzić się z Polakami, więc postanowił zetrzeć ich z oblicza ziemi i w tym kierunku działał też wytrwale. Lecz z początku, zwłaszcza podczas wojny z Francją, kiedy szaloną odwagą poznaniaków pułków budziła w nim jakby trwoga, nakłaniał ówczesnego królewicza, a późniejszego cesarza Fryderyka i generałów, aby się nauczyli po polsku. Tu Busch zaznacza, że opór królewicza udaremnił zamiary Bismarcka: "Nie lubię Polaków, nie lubię ich języka, nie będę go się uczył, niech oni mówią po niemiecku!"

mówiął podobno Fryderyk, a za nim to samo powtarzali generałowie. Wtedy Bismarck tak przedstawiał:

Ostatecznie są to dzieli żołnierze i doprawdy poczciwi ludziska, tylko trzeba rzeczywiście ich używać i trzymać w garści, a nie dokuczać im i nie rabować."

No tak, — odparł król — żołnierze z nich dobrzy, ale gdy zrzuci mundur, zarażają się tem, czem w istocie są zawsze: naszymi wrogami!

A na to znów Bismarck: "Wrogiem naszym jest szlachta i jej otoczenie, ale nie lud. Trzymajmy się tego, czego się trzymali przedkowie nasi. Wielki elektor (kurfürst) mówił po polsku jak po niemiecku; następcy jego znali ten język. Dopiero Fryderyk Wielki nie nauczył się go, ale on zresztą i po niemiecku źle mówił."

Na takie przedstawienia król — odwiedzając rannych w szpitalach, nigdy nie omieszał pogawędzić z polskimi żołnierzami i po polsku, a widząc ich radość, szeptał do Buscha ze zdziwieniem i jakby ze strachem: "Jak oni kochają co swoje... Na to i Moltke nic nie poradzi."

Sądząc z tego, co Busch urywkowo prytacza w swych pamiętnikach, Bismarck dla tego był okrutny względem nas, że wciąż straszły go widmo Polski. Nieraz czuł, że broni, ale pycha nie pozwalała mu się cofnąć.

Ciało Sebastiana zwiędło bezwładnie; oprawcy, sądząc, że już nie żyje, odcięli więzy, a męczennik upadł na ziemię, zalana krwią. Jego strumieniem...

Za chwilę potem niewolnicy, którzy odbrali od pijanych strzelców ciało Sebastiana, dostrzegli w okrwawionych zwłokach niewyraźne oznaki życia, zamiast więc na cmentarz olnieśli je do mieszkania chrześcianki Ireny, zajmującej skromną izbę w gmachach pałaców cesarskich. Schronienie to uważano za najbezpieczniejsze — tam też czas jakiś ukrywał się papież Marcelli.

Wczesna pora ranna ułatwiła niebezpieczną przeprawę i wkrótce Sebastian złożony został na łóżu w ustronnej komnacie i otoczony najtroskliwszym staraniem. Przywołany do niego ksiądz, który zarazem był lekarzem, uznał, że wszystkie rany są do uleczenia, lecz z powodu wielkiej utraty krwi chory nieprędko wróci do zdrowia.

\* \* \*

Bolesnym nad wyraz były uczucia Sebastiana, kiedy odzyskał przytomność i zrozumiał, że wrócił znowu do między żywota... Wszakże nie szemrał i nie żalił się. W milczeniu poddał się woli Bożej. W myśl tylko rozważał, jak tej reszty ocalonego życia użyć najlepiej i najpozytyczniej. A roztrząsając czyny swoje przeszłe, przekonał się, że nie spełnił jeszcze jednego zadania, — oto ani jednym słowem nie ostrzegł cesarza, nie wyka-

## Za świętą wiare.

Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

W promiennej jego twarzy jak w zwierciadle odbijało się to Bozkie widzenie. Zapomniał o złości i nędzy ludzkiej, o czekającej go męczeństwie. Wejście Hifaxa obudziło go z zachwytu.

Murzyn przygotował już był wszystko do wykonania wyroku. Wybrał ze swoich ludzi najcenniejszych strzelców i nauczył ich, co mają robić. Za zwłoki męczennika złożyli już chrześcianie wielką sumę pieniędzy i dwaj niewolnicy oczekiwali pod bramą, aby odebrać wykupione ciało.

Zaprowadzono Sebastiana do pobliskiego dziedzińca, który dzielił kwaterę afrykańskich strzelców od jego własnego mieszkania. Dziedziniec ten zasadzony był rzędami drzew i poświęcony bożkowi Adonisowi. Sebastian szedł wśród całego oddziału strzelców, którym pozwolono przyglądać się niezwyklemu popisowi dobrego strzelanina. Odarty z odzienia, trybun przywiązanego do drzewa, pięciu wybranych murzynów zajęło swoje stanowiska; z zimną krwią i natężeniem oczekiwali rozkazu strzelania. Był to smutny rodzaj śmierci.

Sebastian obejrzał się w kółko siebie: nie miał przy sobie ani przyjaciela ani serca

współczującego ani jednego chrześcianina, któryby poniosł ostatnie jego pożegnanie wiernym, któryby spamiętał ostatnie słowa męczennika i opowiedział niezachwianą stałość, z jaką cierpieć umiał dla Chrystusa. Stać pośród przepelenego widzami amfiteatru, spotykając zachęcające spojrzenia braci, słyszczy ciche bogosławieństwo ukochanych osób, — wszystko to ma w sobie coś wspaniałego, pocieszającego, podnieca odwagę i stałość. Lecz stać samemu wśród hordy nie rozumiejącej, wśród ludzi dzikich, którzy z żartami i śmiechem spełniają rozkaz tyrana, w ciasnym podwórzu, wśród grobowego milczenia. — wyglądało to raczej na rozbój niż męczeństwo. Sebastian wszakże nie myślał o tem, nie chodziło mu o chwałę ludzka.

Pierwszy murzyn przyciągnął luku do ucha, strzała świsnęła i zadrażała w ciele męczennika. Każdy ze strzelców kolejno przystępował do dzieła i okrzyki pochwalne odzywały się po każdym trafnym strzałe. Zabawa ta murzynów ciągnęła się długo wśród śmiechów, wrzasków, naigravian i uciechy, bez najmniejszej iskry politowania nad srogim bolem krwi zbroczonego ciała. Strzelcy, upojeni krwią i winem, weseliły się na głos, — a męczennik rósł w męczeństwie, znosząc z nieustraszonym sercem i niezwyciężonym umysłem klucie strzał, ogień ran zatruty, utratę krwi, znużenie, więzy, małe pokrepowania swego. Była to w istocie okropna mękka, nad śmierć okropniejsza. A śmierć nie przychodziła, złote bramy nie otworzyły się jeszcze..





**Konstanty Szmieszek,**  
Racibórz, ul. Odrzańska, blisko Rynku  
poleca, szan. Gospodyniom swój skład wszelkich  
towarów kolonialnych, a zwłaszcza zawsze  
**świeżo paloną kawę**  
w najlepszych gatunkach,  
nowe suszone śliwki; rozynki, migdały (mandle),  
czysty słodki mak,  
który zaraz w mym sklepie zemleć można,  
**proszek kakao**  
dla chorujących dzieci oraz wszelkie inne to-  
warey korzenne w najlepszych gatunkach.

Już wyszedł z druku

## Kalendarz „Katolika”

z kalendarzem kieszonkowym

na rok 1899

i zawiera prócz wszystkiego, co każdy kalendarz  
zawierać powinien, także piękne powieści i opo-  
wiadania z obrazkami, dalej wiersze, rozmaistości,  
zarty, fraszki, zagadki, jarmarki i inne pozyte-  
czne rzeczy.

Do każdego kalendarza „Katolika” są dołączone

**3 dodatki:**

1) piękny obrazek kolorowy N. Serce P. Maryi, 2) kaled-  
darz ścienny, 3) mały kieszonkowy kalendarzyk.

Cena egzempl. 50 fen., z przes. 60 fen.

Za poprzedniem nadaniem 10 m. przekazem  
pocztowym wysyłamy 25 egzemplarzy kaled-  
darza franko.

Nabyć można w każdej księgarni, u panów  
agentów i w

### Wydawnictwie „KATOLIKA”

w Bytomiu G.-S. (Beuthen O.-S.)

Poszukujemy rzetelnych ludzi, chcących się  
założyć rozsprządała kalendarza „Katolika”, któ-  
rym udzielamy stosowny rabat.

### Koniak Macholl. Kaczeńiec!

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się wyprze-  
daj mego wielkiego sklepu KONIAKU, aby  
się o nim uprzejmie. Takowy sprzedaje we fl-  
ankach 1/2, i 3/4 litrowych po znacznie zni-  
żonych cenach. Koniak zalecony przez  
pierwsze powagi lekarskie.

### Ewald Beier,

właściciel browaru, Racibórz, ul. Wilhelmska 5.

**Nie zapominaj Maryi, Królowej twojej świętej**  
i złoż chaire na wyludowanie świątyni ku J. J. czci we  
wschodniej, odległej części Berlina. Zechciej zważyć,  
że 15000 katolików, pomiędzy nimi do 5000 rodaków  
twoich, nie mają domu Bożego i w wielkiej swej biedzie  
biega o twoją pomoc. Dotąd zapłaciliśmy dopiero 10ta  
część ceny za plac nebyty, a skąd tu wziąć pieniądze do bu-  
dowy, jeżeli nie przyjdzieś z pomocą. Proszę i zaklinam  
cig więc na miłość Matki i Królowej twojej świętej, przyślij czerwem  
przed wiele i tyle mały datek na wybudowanie kościoła  
Panny Maryi i przyjmij już naprzód: Serdeczne Bóg  
zapłaci!

**Ks. Jeder,** zarządca parafii Panny Maryi,  
Berlin SO., Wrangelstr. 84.

## Kalendarz

### „Nowin Raciborskich”

na rok 1899

już wyszedł z druku!

Cena egzemplarza z dodatkiem 10 fen.  
kalendarza ściennego tylko  
z przesyłką 15 fen. Kto nadesle 1.00 mk., odbierze  
10 egz. franko. Kto nadesle 2.00 mk., odbierze  
21 egz. i przesyłkę za darmo.

### Ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

Racibórz, ul. Panieńska 13.

Przy odbiorze większej ilości zna-  
czny opust.

## Louis Bartenstein, Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w miejscu  
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

**Wstażki jedwabne** wszelkich barw i szerokości.

**Obsadki** do jaszczek, sukien i zapasek.

**Koronki** czarne, białe i kolorowe.

**Hafity** w białych i innych barwach.

**Wełny i bawełny** do pończoch latowych i zimowych.

**Półkozule, szlipse, parasole i szelki.**

**Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie** na lato i zimę.

**Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.**

**Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.**

**Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,**

jako też wszelkie

artykuły d'a krawców i krawczek.

### Karol Neumeister,

Racibórz, ulica Nowomiejska 5.,

### najstarszy handel meszyn

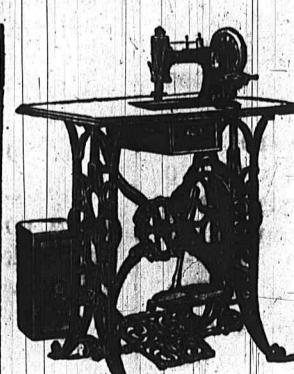
do szycia i warsztat reparacyjny.

poleca swój wielki skład uznanych jako  
najlepszych i najtańszych maszyn do  
szycia dla rodzin i procederów

z najsławniejszych fabryk,  
jako też wszelkie części uzupeł-  
niające i narzędzia.

Reparacje dokładne a tanio.  
2 lata gwarancji.

Nauka bezpłatnie.



### Uczeń

może się zaraz zgłosić.

**Karol Krömer,**  
mistrz piekarski  
w Raciborzu.

**Perforny i pilny sluga domowy**

niech się zgłosi.

**B. Sokoll** w Raciborzu.